

Rzym, dnia 22 listopada 1961.

A propos t.zw. "Propozycji dla emigracji"

Dnia 18 b.m. odbył się staraniem S.P.K. Italia w sali św. Stanisława w Rzymie "Żywy dziennik", na którego program złożyły się referaty red. Stanisława Paczyńskiego o metodach penetrowania emigracji przez reżym komunistyczny w Polsce oraz red. Jerzego Jankowskiego o federacji Europy.

Zagał Prezes W. Zahorski, który zaprosił obecnego Ambasadora Papée do wypowiedzenia się na temat pewnych aktualnych aspektów stosunku kraj-emigracja.

Oto co powiedział Ambasadore Papée w tym związku:

"Jedno z czasopism krakowskich, czasopismo katolickie, ogłosiło artykuł p.t. "Propozycje dla emigracji". Autor wychodzi ze słusznego zasadniczo założenia, że są sprawy wspólne, zagadnienia istotne, które obowiązują wszystkich Polaków i wymagają wspólnego wysiłku. Wiemy, że tak jest, bo od wielu lat nad tymi sprawami pracujemy. Nieporozumienie leży gdzieś indziej; nieporozumienie dotyczy odpowiedzi na pytanie: któreż to sprawy są wspólne wszystkim Polakom?"

Wiemy wszyscy, że taką sprawą są granice Polski, a więc także granice na Odrze i Nysie. Ale tu wezwania do nas kierowane są chyba zbyt częste: emigracja niepodległościowa od lat nad tą sprawą pracuje. Czy trzeba na to dowodów? Oczywiście, że nie trzeba, bo to są sprawy notoryczne. Ale opowiem Państwu, dla chwili rozweselenia, taki wypadek z niedawnej bardzo przeszłości: jeden z naszych dyplomatów, przedstawiając swoim partnerom w jednej z kancelarii zachodnich naszą argumentację za szybkim uznaniem granicy Odra-Nysa, usłyszał od swego rozmówcy: "a to ciekawe bo te same argumenty, które Pan mi powtarza od lat, słyszałem wczoraj od ambasadora Polski ludowej".

Wiemy, jaki jest nasz obowiązek w tej wielkiej sprawie, otwartej ciągle jeszcze na skutek krótkowzroczności, metodowości i braku poczucia własnego interesu Zachodu. Ale powiedzmy sobie, co uważamy jeszcze za zadanie wspólne, za obowiązek narodowy tego formatu i tej historycznej doniosłości, że żadna różnica przekonań w dziedzinie światopoglądu nie może go zepchnąć z naszej agendy?

Jasne jest, że do wspólnych wszystkim Polakom problemów zaliczamy wszystko to co dotyczy przyszłości narodu, tego narodu, który tak samo jak my jest ofiarą narzuconego przez obcą przemoc reżymu. Stąd płynie nasz obowiązek podtrzymania i rozwijania kulturalnych związków narodu z Zachodem: do kultury zachodniej, opartej o filozofię grecką, prawo rzymskie i religię chrześcijańską Polska zawsze należała i nadal chce należeć. Pracujemy i będziemy pracować nad tym, by udostępnić i ułatwić w miarę naszych sił naszym braciom z kraju zapoznanie się z kulturą zachodnią, z jej nowymi zdobyczami z dziedziny nauki, literatury i sztuki, by przekazywać im rezultaty prac własnych, określających miejsce Polaków w świecie i wykazujących jak nierozzerwalnie nasz kraj związany był i jest z Zachodem. Chętnie też przekazujemy temu Zachodowi wszystko co i dziś jest trwałą wkładem myśli polskiej w jego kulturę, co dowodzi nieśmiertelności związków intelektu polskiego z Zachodem. Ale niech od nas nie żądają byśmy byli taśmą napędową na kierunku Wschód-Zachód dla produktów obcej nam, wrogiej, narzuconej Polsce myśli materialistycznej.

Tu niech mi będzie wolno wspomnieć specjalnie o zadaniach naszych na tle zbliżającego się tysiąclecia Polski - tysiąclecia przynależności Polski do Kościoła rzymskiego i kręgu kultury chrześcijańskiej.



Do wspólnych wszystkim Polakom problemów należą wreszcie wszelkie starania o poprawę bytowania materialnego narodu, o zapobieganie - w miarę naszych możliwości - kryzysom gospodarczym i żywnościowym, które są wynikiem fałszywego systemu ekonomicznego, jakim Polska jest rządzona. Wszystko, co może w tej dziedzinie przynieść ulgę, wszystko, co dzięki pomocy zagranicy może naszemu krajowi ułatwić przetrwanie, wszystko wreszcie, co dzięki pomocy zagranicy na trwałe narodowi zostanie, jest równie dobrze naszą troską jak troską rodaków w kraju. Ale i pod tym względem emigracja niepodległościowa ma czyste sumienie, także i pod tym względem wyraźnieśmy się wypowiedzieli i konsekwentnie działali gdzie należy.

Ale tu koniec. Niech nas publicysta katolicki krakowski nie wzywa do współudziału w budowaniu t.zw. nowego ustroju socjalistycznego, ustroju ponurej niewoli jednostki i narodu, niech nas nie zachęca do zadawania się Polską "aktualną" leżącą między Odrą a Bugiem, niech nas nie posądza o gotowość do agenturalnej służby na rzecz Pax sovietica, którą p. Chruszczow chciałby podyktować wolnemu światu. Niech nas jednym słowem, naiwnie czy przewrotnie, nie wzywa do współpracy z czasowym, przemocą narzuconym Polsce reżymem. Naszym zadaniem jest ten reżym demaskować, niewolę zwalczać i mówić prawdę o ucisku narodu Zachodowi.

Potrafiśmy, choemy i będziemy rozróżniać między narodem a uzurpatorem, który ma chwilowo rządzić, między naszymi braćmi uciśnionymi a agentami Moskwy, którzy ich uciskają. Niech co do tego nie będzie wątpliwości i złudzeń: naszą odpowiedzialnością będzie wzmocniona praca nad uświadomianiem Zachodu, ostatni wspólny obowiązek wobec Polski. Tego tygodnik krakowski nie chce, czy nie może, zrozumieć. Wolę zresztą nie zapuszczać się tu w rozważania na ten temat: boję się jednak, że jesteśmy świadkami dalszych, skutecznych nacisków ze strony reżymu i dalszych, widocznych ześlizgów ze strony pisma, które niejedną chlubną kartę zapisało w dziejach powojennej publicystyki polskiej.

Niech nas naiwnie czy przewrotnie nie kuszą. Doczekaliśmy czasów, gdy chwilowy wielkorządca Sowietów miota się wśród narastających problemów i kryzysów wewnętrznych i nie mogą już, jak by chciał, tępić żywych, tępi pamięć zmarłych zbrodniarzy: tępi zresztą po to, by trafić ostatecznie w żywych. Dowiedzieliśmy się dzięki temu, że przez lat blisko 30 rosyjska partia komunistyczna błędziła, uprawiając prawie boski kult osoby Stalina. Nie błędziła natomiast ujarzmiając Polskę i dalszych 65 milionów wolnych niegdyś europejczyków. Te łącznie 100 milionów wolnych niegdyś ludzi miałyby zostać w szponach sowieckich podczas gdy 2 miliony berlińczyków nie może utracić wolności? Coś tu jest zasadniczo nie w porządku - i myślę, że o ile nie zostanie uwolnione owych 100 milionów ludzi niegdyś wolnych, te 2 miliony berlińczyków prędzej czy później straci wolność.

Idea samostanowienia nie może być ani jednokierunkowa ani kolorowa, bo wtedy przestaje być ideą i staje się kruczkim politycznym. Chruszczow na konferencji międzynarodowej, poświęconej sprawie samostanowienia narodów, nie mógłby sobie pozwolić na bicie butem w pulpit - a znalazł by się na ławie oskarżonych.

"Pokój nigdy nie będzie zaspewniony - powiedział ostatnio w Paryżu jeden z parlamentarzystów NATO - jeżeli Europa nie potrafi połączyć się na podstawach demokratycznych. Prawo samostanowienia afrykańczyków jest ogólnie uznane, dlaczego neguje się je Europie wschodniej? Jest to problem podstawowy. Tylko tą drogą Europa zachodnia potrafi wreszcie wyjść ze swej bierności i wyjąć z rąk Sowietów inicjatywę, którą ciągle dzierży".

Tak ten problem w swoim prawdziwym formacie dziś wygląda i z tego trzeba sobie zdać sprawę, by właściwie i celowo ustawiać naszą

66.



